Nr. 7. Kraków, poniedziałek 7 stycznia 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr.50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.
Konto czekowe Nr. 834.095
Numer 8 h, poświąteczny 4 h.
Telefon redakcyi 396, administracyi 624.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia 2.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Zaproszenie do przedpłaty.

Z Nowym Rokiem rozpoczął »Naprzód« szesnasty rok swego wydawnictwa.

Towarzysze! W walce wyborczej, która się obecnie rozpoczyna, będzie »Naprzód« nieodzowną bronią w Waszem ręku.

Wzywamy Towarzyszów do gorliwego poparcia »Naprzodu« przez zaprenumerowanie i rozszerzanie go w szerokich kołach swych znajomych.

Redakcya »Naprzodu«.

Prenumerata „Naprzodu" wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie bez doręczenia do domu	K 4·80	K 1·60
w Krakowie z doręczeniem i na prowincyi z przesyłką pocztową . . .	K 6·—	K 2·—

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr. 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

Administracya „Naprzodu"
Kraków, Sławkowska 29 (Telefon 624).

Wiec nauczycielstwa

powiatu krakowskiego odbył się wczoraj po południu w sali posiedzeń rady miejskiej. Sala i galerya nabite były nauczycielami i nauczycielkami; w pierwszej ławce zasiedli b. poseł Wójcik z Wyciąż i wójt Cepuch z Bronowic, obecni byli też posłowie do sejmu i Rady państwa: tow. Daszyński, prezydent Leo, Staniszewski, Jaworski, Stapiński, Federowicz, ks. Szponder, Petelenz, Sołtysik, Maryewski, burmistrz Podgórza i t. d. Wiec zagaił p. Zającżkowski, nauczyciel ze Zwierzyńca, na którego wniosek wybrano przewodniczącym dyrektora Parczyńskiego. Przed przystąpieniem do porządku dziennego uchwalono na wniosek p. Kołodziejczyka z Nowej Wsi wyrazy sympatyi walczącym o szkołę polską dzieciom w zaborze pruskim.

Pierwszy referat na temat „Regulacya płac nauczycielskich" wygłosił p. Kaszycki z Grzegórzek i postawił następującą rezolucyę: 1) Nauczyciele żądają zrównania ich płac z poborami urzędników państwowych 11, 10 i 9 rangi, 2) żądają odpowiedniego tym rangom zaopatrzenia swych wdów i sierot.

Drugi punkt porządku dziennego „Nauczycielstwo a społeństwo" referował dyrektor Parczyński. W mowie swej zabarwionej lojalizmem powołał się na słowa p. Hupki, wygłoszone na konwentyklu w Rzeszowie, że „kraj może być pół roku bez szkół, ale nauczyciele tymczasem pomrą z głodu", co wywołało namiętne okrzyki zebranych. Podał też do wiadomości oburzający fakt, że wdowa P. po nauczycielu pobiera tytułem emerytury 41 hal. dziennie, zaś dziecko jej dodatek na wychowanie w kwocie 4 hal. dziennie. Wobec takich faktów nic dziwnego, że nauczyciele radykalizują najwięksi radykali, jakimi są: wyzysk, krzywda, nędza, niesprawiedliwość, głód, a nawet śmierć głodowa. Źle jest, że się tak poniewiera pracownikami pomiata; jeszcze jedno kopnięcie nogą, a 10 tysięcy nauczycieli może stracić równowagę. Jeżeli kraj mógł dać setki milionów na indemnizacyę i po dziś dzień daje dziesiątki milionów na wojsko, to może i dla nauczycieli znaleść środki; potrzeba tylko dobrej woli.

Referat na temat „Nauczycielski wiec krajowy" wygłosił p. Lubowiecki z Zabierzowa. Przedstawił konieczność zwołania takiego wiecu podczas sesyi sejmowej do Lwowa i postawił rezolucyę:

„Wiec niniejszy uznaje konieczność wiecu krajowego, ale obecni obiecują wziąć w nim najliczniejszy udział".

Dyskusya.

Pierwszy zabrał głos p. Cepuch, wójt z Bronowic: Mówiliście tu panowie o jakimś Hupce. Takich Hupków będzie więcej, oni nie mają nic przeciw temu, żeby cały kraj bez szkół się obszedł. Ja powiadam, że nam czycielom słusznie się należy; bez takich Hupków się obejdziemy, ale bez szkół nie. My żądamy od naszych posłów, żeby bronili naszych szkół, bo jak ich nie potraficie obronić, to i nas nie potraficie. Kto przed wyborami nie oświadczy się za taką obroną, temu mandatu nie damy. My wierzymy, że jak będzie oświata, to będzie dobrobyt (Oklaski).

Prof. Straszewski w imieniu „polskiego centrum ludowego" obiecywał nauczycielom złote góry. Chcecie podwyższenia, niech kraj pożyczy 10 miliooów, niech coroczną jałmużną 400.000 K amortyzuje pożyczkę. W końcu zapowiedział, że jego „przyjaciele polityczni" przyjdą na przyszły sejm z konkretnymi wnioskami. Cała mowa była wyraźną dla wszystkich wędką zarzuconą na głosy nauczycielstwa przy wyborach.

Pos. Stapiński wywodzi, że są fundusze na spełnienie żądań nauczycieli, gdyby sejm miał tylko dobrą wolę. Potrzeba tylko użyć nadwyżek z funduszu propinacyjnego, wynoszącego 42 mil., trzeba zreformować administracyę gminną przez zniesienie obszarów dworskich, trzeba nałożyć ciężary na tych, co nic nie płacą. A jest jeszcze radykalniejszy środek: trzeba zrobić do prokuratoryi państwa doniesienie na tych umitrowanych dzierżawców propinacyi, którzy całe powiaty wydzierżawiają, aby je z milionowymi dla swej kieszeni zyskami podzierżawiać. Jeden tylko przykład: propinacya w całym powiecie Kamionka strumiłowa jest w rękach 3 panów: hr. Kazimierza Badeniego, hr. Stanisława Badeniego i hr. Andrzeja Potockiego. (Poruszenie). Gdyby wydzierżawiono propinacye uczciwie, kraj byłby w stanie piątrowe wybudować szkoły i świetnie utrzymywać szkoły. Dlatego mówię: trzymajcie się razem, gdy was będzie 11.000 jak jeden mąż, każdy sejm będzie musiał wam dać, co się wam należy. (Oklaski).

Prezydent dr Leo utrzymuje, że zawsze był przychylny nauczycielstwu, a ostatnia regulacya płac była częściowo jego dziełem. Broni funduszu zapomogowego i zawiadamia, że sejm na ostatniej kadencyi polecił radzie szkolnej kraj. przedłożyć sobie projekt reformy płac nauczycielskich. Nie radzi budować nadziei na kombinacych finansowych pp. Straszewskiego i Stapińskiego, sejm musi szukać prostych dróg. Można się na sejm rozmaicie zapatrywać — i ja różnie na uchwały sejmu się patrzę — ale trzeba mu przyznać dobre chęci. Po wypowiedzeniu szeregu komplimentów pod adresem nauczycielstwa, kończy słowami: Regulacya jest po stulatem dzisiejszym i sejm musi na to znaleść środki. (Oklaski i sykania).

Burmistrz Maryewski z Podgórza imieniem demokratów jest za natychmiastową regulacyą, choćby przez podwyższenie dodatków do podatków

Tow. Daszyński (przywitany długotrwałymi oklaskami): Oklaski, którymi szan. zebrani mnie darzycie, odbiją się nieprzyjemnie po tamtej stronie sali. Ale zasłużyłem na te oklaski jako reprezentant tych, co wywalczyli reformę wyborczą, gdyż tylko jej zawdzięczacie, że dziś wszyscy obiecują wam co chcecie. Oba wygłoszone tu referaty wołały „nie pozwól sejmie wykoleić się nauczycielstwu, nie pozwól, aby radykalista-głód wkradł się w nasze serca, żebyśmy potem nie głosowali z socyalistami!"

Każdy, kto dziś do was przemawiał, zapewniał o życzliwości, o słuszności; ów który usta otworzył, to jakby się niebo dla was otworzyło, gdzie wiszą XI, X i IX ranga. (Wesołość). I ja mógłbym wam to samo przyrzec, gdybym miał wiarę w ten sejm szlachecki, gdzie zasiada 42 dzierżawców propinacyi. (Oklaski). Pan dr Leo mówił tu bardzo do was życzliwie, ale czy Hupka, hr. St. Tarnowski, Bobrzyński nie należą do tej samej co on partyi politycznej, ten sam Bobrzyński, który przez 10 lat tłumił w was uczucia ludzkie, robił z was sługi starostów i kanoników? Czy ten przybyły tu Czech, Hupka, co wszystkie żądania wasze nazwał »orgiami«, nie są to krewni i pokrewni polityczni p. Lea? Pewno, że słowa dra Lea coś znaczą, bo będą argumentami przeciw jego współpartyjników, ale ja liczę się z faktami: sejm wyszły z kuryj i w ⅔ częściach ze szlachty złożony nie ma żyłki społecznej i nie ma zrozumienia dla potrzeb społecznych. Ale przypatrzmy się, do jakiej granicy doszedł dr Leo. Powiedział, że trzeba płace znacznie podnieść. Wy przecież nie to chcecie, wy macie konkretne żądania. (Oklaski). Dlaczego dr Leo jest na tym punkcie tak ostrożny? Bo jest mądrym politykiem i wie, że w sejmie siedzą mamuty, które na wasze żądania powiedzą: »to są orgie!« Dlaczego odrzuca środki zaradcze p. Stapińskiego? Bo wie, że to jest sejm szlachecki, nie chłopski, mieszczański i inteligencki!

Nie spokoju wam radzę, lecz walki: walczcie wsparci o organizacyę i ducha słuszności waszych żądań. Bądźcie niezadowoleni, bo nikt na świecie nie jest zadowolonym, bo wszystko wspina się i idzie do wyżyn. Przypatrzcie się innym stanom. Kiedy przed 13 laty robotnicy podnieśli żądanie równego prawa głosowania, wyśmiano ich. Nie daliśmy się zrazić i po kilku latach pracy zmusiliśmy nawet Koło polskie, nawet Abrahamowicza, a nawet Puzynę do głosowania za reformą wyborczą. Dla walczących o słuszne prawo niema słowa »nigdy«. Nie trzeba się powoływać na Woroniczów i Krasińskich, których wysoko cenimy, tylko organizacyą, walką polityczną, niezadowoleniem dobijecie się swoich żądań. Nie mogę dlatego wzywać was do spokoju, lecz owszem wzywam was do walki. Proszącym nie daje się nic, a żądającym wszystko. (Burzliwe oklaski).

Po przemówieniach pp. Maciołowskiego i Nowaka, z których ostatni wśród ogólnego potakiwania wykazał obłudę »centrum«, które przez usta swego reprezentanta obiecuje złote góry, a w organie swym, »Głosie narodu«, napada na nauczycielstwo, oraz podał do wiadomości, że krajowa organizacya nauczycielska liczy już 6000 członków (4000 polskich a 2000 ruskich), uchwalono jednogłośnie obie powyższe rezolucye, poczem przewodniczący zamknął wiec.

O hofracie Krechowieckim,

którego paszkwil na rewolucyę polską wygwizdano w ubiegły piątek w teatrze lwowskim, zamieszcza bratni nasz organ lwowski »Głos« następujące ciekawe rewelacye:

Pan hofrat Krechowiecki wydał córkę za potomka starej, szlacheckiej rodziny, p. Tadeusza Pohoreckiego. Ten, wierny tradycyom szlacheckim i pamiętny zasady »Hulaj dusza«, skutkiem lekkomyślnego i marnotrawnego życia popadł po kilku latach w bardzo krytyczne położenie. Był wprawdzie jeszcze nominalnie właścicielem dóbr Dydnia górna, Dydnia dolna i Krzywe, ale dobra te, przedstawiające wartość zwyż pół miliona koron, były obciążone długiem hipotecznym w wysokości około 400.000 koron, a nadto były w obiegu liczne weksle p. Pohoreckiego na bardzo znaczne sumy. Zachodziła obawa, że weksle te będą zaskarżone, a w tym wypadku groziła zięciowi p. hofrata zupełna ruina majątkowa. Ażeby uratować chociażby resztki majątku, wpadł p. Pohorecki wraz z p. hofratem na pomysł godny raczej głowy lichwiarza, niźli szlachcica i opiekuna moralności społeczno-literackiej. Oto ażeby uniemożliwić wierzycielom hipoteczne zabezpieczenie ich pretensyi, postanowili obaj panowie zamknąć tabulę i sprzedać dobra. Zgłosił się kupiec w osobie p. Zatorskiego, ten jednak rozporządzał tylko 20 tysiącami koron. Ponieważ jednak rzecz była bardzo spieszna, przeto sprzedano p. Zatorskiemu dobra za umówioną cenę 530 tysięcy koron, przyjęto od niego 20 tysięcy gotówką, on zaś objął zapłatę podatków i długi hipoteczne w kwocie 357 tysięcy koron, nadto inne długi w kwocie 31 tysięcy koron. Tym sposobem pozostała dla p. Pohoreckiego jeszcze wcale ładna sumka 122 tysięcy koron, która miała być na rzecz jego na sprzedanych dobrach zahipotekowana.

Ażeby jednak i tę sumę usunąć z pod egzekucyi wierzycieli, obmyśliła spółka szlachecko lichwiarsko-rozbójnicza nowy plan, zdumiewający swoją prostotą.

Oto 4 grudnia 1902 roku podpisał p. Pohorecki we Lwowie kontrakt, w którym sprzedał p. Zatorskiemu dobra za 153.000 koron i oświadczył, że całą cenę kupna, a zatem i resztującą kwotę 122 tysięcy koron przed podpisaniem kontraktu gotówką odebrał, tego samego zaś dnia podpisał p. Zatorski skrypt dłużny, w którym zeznał, że od p. hofrata Adama Krechowieckiego, teścia p. Pohoreckiego, pożyczkę w sumie 122 tysięcy koron odebrał i na intabulacyę tej pożyczki na kupionych dobrach na rzecz pana hofrata zezwala.

Naturalnie, że wszystko to było tylko komedyą, ułożoną w zamiarze wykiwania wierzycieli p. Pohoreckiego i uratowania, chociażby sposobem szachrajskim, sumy 122 tysięcy koron dla żony dłużnika, a córki pana hofrata. Pan hofrat bowiem faktycznie p. Zatorskiemu ani centa nie pożyczył, a o ile nam wiadomo, nigdy pożyczaniem pieniędzy na procent się nie trudnił, a nigdy też tak znacznego majątku nie posiadał, by mógł pożyczyć 122 tysięcy koron.

Nie mógł zaś p. hofrat zasłaniać się nieświadomością tego, że zięć jego miał jeszcze licznych, niezaspokojonych wierzycieli, ponieważ właśnie na tydzień przed zawarciem kontraktu wniósł podanie do sądu obwodowego w Sanoku, o zawieszenie kuratelі nad p. Pohoreckim, z powodu marnotrawstwa i lekkomyślnego zaciągania długów.

Pokrzywdzeni wierzyciele nie porzucili jeszcze zamiaru doniesienia o tej sprawie prokuratoryi państwa, a gdy to uczynią, okaże się, czy p. hofratowi, autorowi dramatów moralizatorskich, ale nie przynoszących tantyemy, wolno było urządzić taką komedyę z wierzycielami p. Pohoreckiego i ściągnąć od nich tantyemę w kwocie 122 tysięcy koron!

Z TEATRU.

„Kandida". Sztuka w 3 aktach Bernarda Shaw'a.

Komedya, której cały swoisty wdzięk polega na niedomówieniach i dwuznaczności, gdzie każda postać nosi w sobie zarazem własne swe zaprzeczenie, każda sytuacya jest oświetlona dwustronnie, posuwa się zygzakiem i rozpryska w ironicznym uśmiechu. Satyra drwiąca z wszystkiego potrosze, chwilami ostra i zabójcza dowcipem, chwilami groteskowa i śmieszna jak farsa.

Oto pastor, który jest zarazem pociągającym mężczyzną, siejącym dokoła siebie „chorobę Prozerpiny" — chroniczne i beznadziejne zakochanie, istota, w której wdzięk męski tak zabawnie ośmiesza pastora, a pastorskie kaznodziejstwo tak uciesznie przykrywa zapały męskie.

Młody chłopak, poeta, istota nawskróś współczesna, a jakby z innego świata, coś niby satyr dawny, lub chochlik czarodziejski, zakochany a nie gwałtowny, psotny raczej niż namiętny, ciekawy więcej niż spragniony. Postać świetnie pomyślana, niezmiernie daleka od szablonu namiętności, pełna świetnych błysków dowcipu i iście szalonej młodzieńczej uciechy. Tak zachowanym mógł być jakiś młody, pijany bożek grecki, gdy mu się do urodziwej jakiej, lecz śmiertelnej podwiki zalecać zachciało.

I Kandida wreszcie — tu ironia Shawa precyzuje się, skupia, traci nieco ze swej niepokojącej powierzchowności, staje się za to ostrzejszą i łatwiej uchwytną. Kochająca żona, zaślepiona a widząca zarazem. Zdolna ogarnąć wszystkie miłości i wybrać najspokojniejszą i najdroższą z tem przeświadczeniem, że wybiera tę, gdzie najwięcej poświęcić się trzeba. Shawowi udało się ośmieszyć szczęście bez jednego banalnie komicznego rysu, udało mu się z dwiema mistrzowstwem okazać istotnie, że „życie stokroć więcej daje może niż szczęście".

„Kandidę" odegrać jest niezmiernie trudno. Trzeba się utrzymać ciągle na wyżynach tonu, nie tracąc pozorów rzeczywistego życia; trzeba humor rozigrany połączyć z udaną powagą sytuacyi, które życie za tragiczne nawet uważałby chciało. W przedstawieniu sobotniem w ogóle się to nie udało. Tylko p. Grabowski jako młody Marchbanks podkreślił należycie ten nieuchwytny połysk ironii, który stanowi zasadniczy ton komedyi Shawa. Stworzył odrębną postać w charakterystycznem oświetleniu talentu Shawa. Zaprzeczeniem tego był p. Andruszewski jako pastor Jakób. Morell. On brał wszystko za prawdę: nie odczuł tego komicznego pierwiastka, który nie leży tu w sytuacyach a w samej stylizacyi każdej postaci. P. Wysocka, jako Kandida, weszła w atmosferę tej komedyi niewątpliwie lepiej od swego scenicznego małżonka. Starała się wyraźniejsze kontury i nie rozbijała nastroju sztuki. Niestety, Kandida p. Wysockiej nie miała wdzięku i niewieściego czaru, któreby tłumaczyły zachwyty młodego Marchbanksa. Brak jej było finezyi i te

pozornej niepewności, którą powinna mieć ta „najdroższa głowa“ pastora Jakóba Morella. *t.*

Z CARATU.

(Telegramy z dnia 7 stycznia).

Bomby w Jekaterynosławiu.

Jekaterynosław. Na przedmieściu Amur w pewnem niezamieszkanem mieszkaniu eksplodowała bomba. Policya przedsięwzięła rewizyę w owym domu i znalazła jeszcze dwie bomby, które umieściła w pewnym domu, aby następnie je zniszczyć. Po południu przybyli na miejsce trzej oficerowie kozaccy i prosili o pokazanie im bomb. Gdy jeden z oficerów podniósł bombę, nastąpiła eksplozya, a po niej druga eksplozya. Trzej oficerowie kozaccy i jeden policyant zginęli, oficer policyjny odniósł ciężkie rany. Dom uległ zniszczeniu.

TELEGRAMY

z dnia 7 stycznia

Izba panów.

Wiedeń. Posiedzenie Izby panów odbędzie się dnia 11 stycznia b. r. Na porządku dziennym znajduje się drugie czytanie noweli do ustawy przemysłowej.

Zamach na bank.

Filadelfia. Do Banku narodowego przyszedł nieznany człowiek i zażądał pieniędzy; gdy mu ich odmówiono, rzucił bombę, od której wybuchu zginął sam, jak również i kasyer. Inne osoby odniosły rany.

Rozruchy w Macedonii.

Zofia. Według wiadomości z Macedonii, Deman Gruew, który uchodził za właściwego przywódcę rewolucyjnej organizacyi w kraju, został przez wojsko tureckie wraz z pięcioma towarzyszami zabity. Jakkolwiek brak jeszcze potwierdzenia tej wiadomości, wywołała ona wielkie wrażenie.

Murzyni na Filipiny.

Waszyngton. Wszystkie oddziały murzyńskie, należące do regularnej armii, zostały odkomenderowane do służby na Filipinach. Szef sztabu generalnego oświadcza, że wysłanie tych wojsk nastąpiło dlatego, iż obecnie przypadła kolej na nie i sprawa nie ma zupełnie związku z wydarzeniami w Brownsville.

Rozruchy w Marokku.

Mahalla, tj. wojsko sułtańskie, któremu udało się wyprzeć Raizulego z Tangeru, przystąpiło w sobotę do wyparowania go z Zinat, dokąd eksrozbójnik i gubernator z garstką swych zwolenników się schronił. Zaczęło się bombardowanie miasta, zakończone ucieczką Raizulego w góry. Straty obustronne nie były wielkie.

Szczegóły walki są następujące:

Tanger. (Aj. Havasa). O godz. 11 przed poł. otworzyły pierwsze oddziały wojsk ministra wojny Gebbasa ogień na twierdzę Rajzulego, którego ludzie odpowiedzieli, z obwarowanej pozycyi, bardzo intenzywnym ogniem. Ponieważ broń żołnierzy Rajzulego niosła dalej aniżeli broń wojska mahalli, ta ostatnia musiała się cofnąć, po zem minister wojny Gebbas ustawił swą artyleryę w oddaleniu około 1500 metrów od twierdzy i kazał rozpocząć ogień. O godz. 2-ej zmuszono ogień z twierdzy do milczenia. Wojska ruszyły naprzód. Tymczasem Rajzuli uciekł w góry i jak słychać, ukrył się wśród skał pasma górskiego. Straty Rajzulego nie są jeszcze znane. Po stronie Gebbasa było 2 zabitych i kilku rannych. Między rannymi znajduje się dowódca mahalli Buchta ben Bagadi, którego kula trafiła w ucho.

Tanger (Aj. Havasa). Według innego doniesienia o bitwie pod Zinat, o godz. trzeciej znajdował się jeszcze Rajzuli w swoim domu. Kilku jego zwolenników uciekło w góry. Mahalla (marokański korpus ekspedycyjny) miała stratę 7 ludzi.

Tanger. (Ag. Havasa). Według ostatnich wiadomości mahalla straciła 20 ludzi, Rajzuli 50. Około 1000 ludzi brało udział w ogniu przeciw mahalli. Pod osłoną tego ognia zdołał Rajzuli wieczorem uciec z Zinat, które jest zniszczone i stoi w płomieniach.

KRONIKA.

Kraków, 7 stycznia.

Nowiny krakowskie.

Z niedzieli. Wczorajsza niedziela należała do najprzyjemniejszych w ciągu obecnej zimy. Od rana panowało chłodne i czyste powietrze, które około godziny 10 opromieniło słońce, powodując tajanie śniegu. Tłumy używały spaceru około południa po linii A—B, przysłuchując się muzyce grającej obok odwachu. Na ślizgawce roiło się od starszych i młodszych adeptów sztuki łyżwiarskiej. Około godz. 9 wieczór zaczął padać śnieg, który przez całą prawie noc padając, znowu pokrył bruki grubą warstwą białego puchu, umożliwiając znowu kursowanie sanek.

— **Koncert.** Paulina Szalitówna, znana i ceniona w szerokich kołach pianistka, wystąpi z koncertem dnia 21 b. m. w sali starego teatru na dochód Uniwersytetu ludowego.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Poniedziałek: „Moralność pani Dulskiej“, tragi-farsa kołtuńska w 3 aktach G. Zapolskiej.

Wtorek: „Kandida“, sztuka w 3 aktach Bern. Shaw'a.

Środa: „Wesołe kobiety z Windsoru“, komedya w 5 aktach W. Szekspira (popularne).

Czwartek: „Kandida“, sztuka w 3 aktach Bern. Shaw'a.

Piątek: „Tamten“, sztuka w 5 aktach J. Maskoffa (popularne).

Sobota: „Aszantka“, komedya w 3 aktach Wł. Perzyńskiego (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach, napisał L. Rydel, muzyka M. Świerzyńskiego (popularne); o godz. 7 wieczorem: „Moralność pani Dulskiej“, tragi-farsa kołtuńska w 3 aktach G. Zapolskiej.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

W sali hotelu Kleina, przy ulicy Gertrudy 6, w poniedziałek od godziny 7½ do 8½ wieczorem p. Marya Turzyma: „Z historyi ruchu kobiecego“.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i 3—9. a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9 -1 i od 3—9.

Nowiny lwowskie.

Echa strejku piekarzy. Każdy większy strejk we Lwowie pociąga za sobą szereg procesów. Władze znajdują jako środek interwencyi między wyzyskującymi pracodawcami a walczącymi o konieczne warunki bytu robotnikami — aresztowanie, pakowanie do więzienia!

Dwa i pół miesiąca siedzą w więzieniu śledczem robotnicy piekarze, czekając na rozprawy, których szereg rozpoczął się 3 b. m. Bronił tow. dr Leser.

Jako oskarżeni stają robotnicy piekarscy Nuchim Berlfein i Władysław Kądziołowski, których akt oskarżenia obwinia o popełnienie zbrodni gwałtu publicznego z § 81. i 87., oraz występek z § 270. w ten sposób, że mieli przeszkadzać policyi w aresztowaniu, a pierwszy z bronią w ręku (?!) chciał odbić aresztowanego robotnika Loewenthala.

Oskarżony Berlfein zeznał, że w czasie strejku był dopiero od 3 tygodni we Lwowie i natural nie zaprzestał pracować. W dniu zajścia szedł sobie spokojnie do domu i spotkał po drodze tłum ludzi, rozpędzany przez policyanta, który wywijał szablą i zranił go jej końcem w czoło. Gdy odszedłszy na bok, ocierał krew z twarzy, został aresztowany.

Oskarżony Kądziołowski zeznał, że szedł na śniadanie przez ul. Szpitalną i zobaczywszy zbiegowisko i skrwawionego człowieka, zapytał agenta Przestrzelskiego, co się stało. Został również aresztowany.

Świadkowie powołani przez prokuratora: agent policyi Przestrzelski, kapral policyi Szkwarek i „koński“ policyant Kajdan, zeznali zgodnie z aktem oskarżenia.

Wzięty przez obronę „na spytki“ Przestrzelski stwierdza, że tłum tylko krzyczał, że przy aresztowaniu Berlfeina nie był. Ze zeznań Szkwarka okazuje się, że „bronią“, którą oskarżony groził mu, była laska, ale nie wie. czy to „akuratnie Berlfein machał laską“. Z dalszych zeznań wynika, że Berlfein wogóle laski nie miał. Pan kapral zeznaje dalej, że wydzierali mu aresztowanego, „a ja machnąłem szablą i zrobiłem sobie plac“.

Świadek Kajdan z początku „robił tylko plac“, potem prowadził „za kołnierz“ Berlfeina do aresztów.

Trybunał odrzucił wniosek obrońcy o przesłuchanie jako świadka odwodowego Loewenthala i po mowie tow. dra Lesera wydał wyrok skazujący Berlfeina za zbrodnię z § 81 i przekroczenie z § 279 na 1 miesiąc ciężkiego więzienia, Kądziołowskiego za przekroczenie z § 279 na 14 dni ścisłego aresztu.

Proces dalszych dziesięciu robotników piekarskich odbędzie się 15 b. m.

Zgromadzenie żydów zwołane przez żydowskich posłów do Rady państwa i sejmu odbyło się wczoraj o godzinie 4 po południu w sali ratuszowej we Lwowie, w sprawie zajęcia stanowiska wobec zbliżających się wyborów. Zebrało się kilkuset żydów z miasta Lwowa i prowincyi. Przewodniczył prezydent Izby handlowej i przemysłowej Horowitz. W dyskusyi zabierali głos posłowie: Loewenstein, Fruchtman i Kolischer oraz radni Aszkenaze, Feldstein i inni. Uchwalono następującą rezolucyę: Wiec żydowski uchwala stworzyć krajową organizacyę żydowską dla obrony praw politycznych i interesów ekonomicznych ludności żydowskiej w kraju, w przekonaniu, że praca ta służy też najskuteczniej interesom ogólno krajowym i narodowym polskim. Wiec wybiera w tym celu komitet wykonawczy z siedzibą we Lwowie i ustanawia delegatów w miastach prowincyonalnych, którzy w porozumieniu z komitetem wykonawczym zajmą się organizowaniem komitetów lokalnych. Wiec wzywa komitet wykonawczy, aby wypracował program prac własnych i program prac komitetów lokalnych i aby sformułował postulaty żydów w kierunku obrony praw politycznych i interesów ekonomicznych ludności żydowskiej w kraju, aby rozwinął jak najenergiczniejszą akcyę celem wywalczenia tych postulatów i wdrożył w tym kierunku odpowiednie kroki u władz rządowych i autonomicznych tudzież u innych publicznych związków krajowych.

Z kraju.

Gospodarka w kolonii kolejowej w Nowym Sączu. Otrzymujemy następujące sprostowanie na podstawie § 19: „Nieprawdą jest, jakoby wieczorami można obserwować wspaniałe widowisko sypania się iskier z kominów, co świadczy, że czyszczenie tychże pozostawia dużo do życzenia — natomiast prawdą jest, co zresztą stwierdzić mogą znawcy, że kominy w kolonii kolejowej są należycie czyszczone i że tylko dobrze utrzymywane kominy, zwłaszcza w domach parterowych, podczas silnego wiatru wyrzucają iskry, gdy przeciwnie kominy nieczyszczone, jako nie mające należytego ciągu, iskier wyrzucać nie mogą, a skoro iskry wyrzucają, więc mają odpowiedni przeciąg powietrza i dlatego czyszczenie tychże nie pozostawia nic do życzenia. Nieprawdą jest, że robotnicy kominiarza Stępniowskiego, który ma pod sobą czyszenie kominów w kolonii, urządzają się bardzo wygodnie, nieprawdą jest, że każą sobie podpisywać książki za 4 czyszczenia, podczas gdy tylko raz lub dwa razy czyścili, wreszcie nieprawdą jest, że to wszystko odbywa się bez kontroli tak zarządu, jak i majstra Stępniowskiego, natomiast prawdą jest, że czeladź majstra Stępniowskiego zawsze sumiennie wykonuje swoje obowiązki kominiarskie w kolonii kolejowej, prawdą jest, że w niektórych wypadkach zbiera się podpisy za 2 lub 3-razowe czyszczenie jednocześnie, ale zawsze po uskutecznionej robocie i to wówczas jedynie, gdy podczas roboty niema w domku głowy rodziny i gdy żona lub dzieci tego kolejarza pisać nie umieją; prawdą jest nadto, że wszystkie roboty kominiarskie odbywają się w kolonii pod ścisłą kontrolą majstra i zarządu, albowiem od czasu objęcia zarządu kolonii kolejowej przez W. p. inspektora Sojkę, moja czeladź przed rozpoczęciem roboty w kolonii zgłaszać się musi każdorazowo w kancelaryi zarządu, a potem jeszcze kontroluje osobiście p. inspektor Sojka, oraz zawiadowca kolonii p. Wodziński. Nieprawdą jest, że to niedbałe czyszczenie było niedawno pośrednio przyczyną śmierci żony jednego z kolejarzy — natomiast prawdą jest, że w listopadzie 1906 żona tego kolejarza, postawiwszy na stoliku krzesło, wyszła nań, aby zawiesić firanki w oknie, a przechyliwszy się spadła na podłogę, co było rzeczywiście przyczyną jej śmierci, a nie zaś niedbałe czyszczenie kominów. Z wysokim szacunkiem. *Alex. Stępniowski*, majster kominiarski w Nowym Sączu“.

Zmuszeni paragrafem 19 do umieszczenia powyższego sprostowania, oświadczamy, że wszystko to, co nasz nowo-sądecki korespondent pisał o niedbałem czyszczeniu kominów w kolonii kolejowej w N. Sączu, jest prawdą i może to poświadczyć ogół tamtejszych kolejarzy. Niech się p. Stępniowski nie salwuje wobec dyrekcyi kolei sprostowaniami, lecz niech raczej pilnuje swoich obowiązków lepiej niż dotąd.

Wielka powódź. W nocy z 3 na 4 stycznia b. r. nawiedziła wieś Wełdzirz powiatu dolińskiego, ogromna powódź. Przyczyna powodzi była ta, że zarząd dóbr bar. Poppera z Wygody, kpiąc sobie ze wszystkich wodnych przepisów, nie usunął t. z. łańcuchowego mostu, który ma być otwarty najpóźniej w listopadzie, przez co wstrzymała się o ten most kra, a prawdopodobnie puszczono i klaurę, bo jeszcze 23 grudnia z. r. puszczano klaurę, choć w zimie klaury absolutnie puszczać nie wolno — i wezbrana wskutek nagłego topnięcia śniegu rzeka Świeca opuściła swe zwyczajne koryto i zalała całą niższą część wsi (około 40 gospodarstw). Woda miejscami dochodziła do kilku metrów wysokości, a śniegu i lodu naniosło tak kolosalne masy, że na niektórych miejscach widać zpośród lodu tylko wierzchołki strzech. Woda zabrała siano, kartofle, potopiła kilkanaście sztuk bydła i pouszkadzała wiele budynków. Ratowanie ludzi z zatopionych miejsc było nadzwyczaj trudne; wyratowano prawie wszystkich, ale wielu z wyratowanych, mimo woli wziąwszy zimną kąpiel, leży w gorączce i życiu ich zagraża niebezpieczeństwo. Wina tego nieszczęścia spada wyłącznie na zarząd dóbr bar. Poppera i ten obowiązany wszystką szkodę wynoszącą kilkadziesiąt tysięcy koron, poszkodowanym zwrócić.

Z caratu.

Rząd działa... W Kazaniu nakazano aresztować b. posła do Dumy Gerasimowa po uniewinnieniu go przez Izbę sądową. Tworzy się prejudykat na przyszłość. Ci, którym nie wytoczono jeszcze procesu, będą wysłani na czas wyborów; którzy mają sprawę sądową nie mogą być kandydatami; wreszcie uniewinnieni przez sądy w tym czasie, będą aresztowani.

Los Gerasimowa podzielili jeszcze dwaj inni kandydaci postępowców b. poseł Bałamszyn i mułła Alichanow, cieszący się popularnością wśród ludności tatarskiej w Kazaniu.

Metoda krótka, prosta i skuteczna.

Sąd nad pogromcami. W Kierczu na Krymie zakończył się proces oskarżonych o wywołanie pogromu w sierpniu 1905 r. Odcyfrowaną depeszę Trepowa do miejscowego rotmistrza żandarmów odczytano przy drzwiach zamkniętych. Rozprawy trwały 12 godzin. Przysłuchiwał się im generał-gubernator z trybuny sędziowskiej. Oskarżyciel prywatny, adwokat Hillerson z Petersburga, dowodził organizacyi pogromu przez generała żandarmeryi Trubnikowa. Prezydent przerwał mówcy. Drugiemu oskarżycielowi zabronił przewodniczący mówić o znanych rewelacyach ks. Urusowa w Dumie i liście b. dyrektora departamentu policyi Łopuchina.

Obrońca oskarżonych Bobriszczew-Puszkin wygłosił antysemicką filipikę i między innemi powiedział: „Nie pozwolimy żydom kołki nam ciosać na głowie. Niech nie zapominają, że tam nawet, gdzie mają prawa obywatelskie, zdarzają się pogromy“. W replice swojej piętnował adwokat Hillerson wywody przeciwnika, jako nieuczciwe i niegodne obrońcy. Mowa Bobriszczewa-Puszkina wzbogaca literaturę gadzinowców nacyonalistycznych.

Sąd ogłosił wyrok, skazujący 13 oskarżonych a wśród nich syna milionera Greka, Mesaksudi na więzienie poprawcze do 2½ roku, 13 na więzienie zwyczajne, 11 uniewinniono.

Car i szlachta. Zgromadzenie deputatów szlacheckich w Kostromie przyjęło do swojej korporacyi b. członków Dumy, wykreślonych ze wszystkich innych korporacyj szlacheckich.

Oburzona takim brakiem patryotyzmu rada 31 połączonych zgromadzeń szlacheckich wystosowała do cara adres następującej treści:

W. c. m.! Dowiedziawszy się z uchwały kostromskiego zgromadzenia szlachty o rehabilitacyi osób wykluczonych z korporacyi za podpisanie aktu, zwanego „manifestem wyborgskim“, szlachta 31 gubernij poczytuje sobie za obowiązek wyrazić przed osobą w. c. m. swoje ubolewanie i zdumienie. Carze! Wyobrażenie o tem, co się z honorem szlacheckim wiąże i co nie wiąże, nie zawiera się w żadnem prawie. Poczucie tego honoru jest przyrodzonem każdemu szlachcicowi, leży w jego krwi...

Czasy zmieniły się. Szlachta kostromska nie upatruje hańby w rewolucyjnym manifeście, który wzywa naród do niepłacenia podatków i niedawania rekruta.

Niech myśli tak szlachta. Ale jeżeli tak myśli szlachta kostromska, to jest ona osamotnioną w swych sądach.

Carze! Szlachta wszech-Rosyi z uczuciem głębokiego oburzenia jednomyślnie pod pręgierz stawia manifest wyborski i jego twórców.

Szlachta jeszcze żywi nadzieję, że zgromadzenie kostromskiej szlachty się opamięta i cofnie nieopatrzny krok swoich przedstawicieli“.

Na tym akcie rabów carskich władca nakreślił podziękowanie własnoręczne, oraz swoją radość.

We krwi Hurków — płynie honor złodziei.

We krwi Minów i Trepowych — honor oprawców.

We krwi Gringmutów — honor szpiclów.

Cała historya podłości „carskich chołopów“, jak się nazywali sami dworzanie i sługi cara, leży we krwi szlachty rosyjskiej.

Zastanawia tylko jedno: Muromcew, Kokoszkin, ks. Paweł Dołgorukow, von Rutzen i inni radykali pierwszej Dumy nie odrośli swych wyklinaczy.

Zamiest plunąć z góry na korporacye szlacheckie, które dziś są zgromadzeniami niewolników policyi i czarnych monarchistów, wypędzeni przez jedne drzwi, pukają do innych.

I to zapewne „leży we krwi“ szlachty rosyjskiej!

Reorganizacya marynarki. Pod przewodnictwem cara odbyła się wczoraj konferencya wyższych urzędników z ministerstwa marynarki dla rozpatrzenia sprawy przekształcenia administracyi ministerstwa marynarki, na wzór organizacyi niemieckiego urzędu marynarki. Zarząd ministerstwa miałby spoczywać w ręku trzech szefów: szefa gabinetu marynarki, szefa sztabu admiralicyi i szefa administracyi floty wojennej. Konferencya zadecydowała, że planowana reforma w obecnym czasie w całej swej rozciągłości nie może być urzeczywistnioną.

Ze świata.

Ciągnienia losów. Przy ciągnieniu 3% austryackich losów „Boden Credit“ z r. 1889 główna wygrana w kwocie 100.000 K padła na seryę 3639 Nr. 37, 4000 K wygrała serya 5667 Nr. 31.

Przy ciągnieniu losów salcburskich z r. 1872 padła główna wygrana 40.000 K na Nr. 34876.

Rozbicie się okrętu. Z Ankony donoszą, że w tamtejszym porcie zapędził wiatr okręt nieznanego pochodzenia na skałę. Jak słychać zatonęło 12 osób. Dotąd wydobyto jedne zwłoki.

Dalsze szczegóły podają, że okręt, który się rozbił o skałę w porcie, jest greckim okrętem „Urania“. 12 ludzi załogi zginęło. Ładunek jest stracony.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie się we wtorek 8 b. m. o godzinie 6½ wieczorem w lokalu własnym.

× **Posiedzenie komisyi kontrolującej** Związku stow. rob. w Krakowie odbędzie się we czwartek 10 b. m. o godzinie 7½ wieczorem w lokalu własnym.

× **Wielka zabawa ludowa** staraniem stowarzyszenia robotników stolarskich w Krakowie odbędzie się w sobotę 12 b. m. w sali Związku stow. rob. (Wiślna 5, II. piętro) z kotylionem. Początek o godzinie 8 wieczorem. Bilety wcześniej można nabywać w Związku.

× **Baczność blacharze żydowscy w Krakowie!** We wtorek 8 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się poufne zgromadzenie w lokalu „Postępu“, ul. Miodowa 25.

Wydawca: Ignacy Daszyński.
Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz.
Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. (Tel. 412)